

Młode Lwy – Budka Suflera

Wczoraj zadzwonił z innego świata
głos, który boli wciąż po stu latach
Nagle wróciły jaskrawe dni
I stare wczoraj jest nowym dziś
Wódka jasno płonie w nas
I bliżej znowu do gwiazd
Tak opaleni i tacy głodni,
Grosze w kieszeni wytartych spodni
Przyjaźń na wieki, braterstwo krwi,
Suche powieki, wygasłe sny

Wódka jasno płonie w nas
I bliżej znowu do gwiazd
Urodzeni, żeby biec,
Nie mogą w miejscu stać

Młode lwy, głodne stado pędzące na łów
Młode lwy, zawsze twardzi, nieczuli na ból
Młode lwy, każdy wiedział, że świat będzie nasz
Młode lwy, o jak dzisiaj brakuje mi was

Karnawał znowu kończy się rano
Lotnisko w deszczu, w popiele diament
Darujcie sobie tych kilka kłamstw
Ty nie napiszesz, tym bardziej ja

Wódka jasno płonie w nas
I bliżej znowu do gwiazd
Urodzeni, żeby biec,
Nie mogą w miejscu stać

Młode lwy, głodne stado pędzące na łów
Młode lwy, zawsze twardzi, nieczuli na ból

Urodzeni by biec

Parzę palce zapałkami,
Nocą szukam starych zdjęć
Stygnie garnek z marzeniami,
Jak się czuję, chyba źle

Młode lwy, głodne stado pędzące na łów
Młode lwy, zawsze twardzi, nieczuli na ból
Młode lwy, każdy wiedział, że świat będzie nasz
Młode lwy, o jak dzisiaj brakuje mi was

Młode lwy, bojownicy na życie i śmierć
O, młode lwy, szkoda czasu nam było na sen
Młode lwy, jak pochodnie sunące przez noc
Młode lwy, bił się o nas i diabeł, i mrok
Młode lwy, bojownicy na życie i śmierć
Młode lwy, szkoda czasu nam było na sen

Młode lwy, bojownicy na życie i śmierć



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych